

Rozum czy emocje?

9 grudnia 2023

W XX i XXI wieku mamy do czynienia ze zjawiskiem natężonej religijności głównie w krajach afrykańskich, ale i również azjatyckich. Jest to głównie religijność o duchowości zielonoświątkowej, pentekostalnej.

Wszelkie formy modlitwy o uzdrowienia, uwolnienia powodują atrakcyjność tej religijności jako zjawisko, które powoduje realną obecność Boga czy zjawisk nadprzyrodzonych. Czy oby na pewno? Któryś z kolei raz jestem po projekcji świetnego polskiego dokumentu „Walka z Szatanem” z 2015 roku, który jest dostępny online. Analiza zjawiska pewnych zachowań osób zaangażowanych religijnie w tym filmie nasuwa pytanie – z jaką materią mamy do czynienia? Czy formą duchowego zniewolenia, a może zjawiskiem psychologicznym, schizofrenii czy pewnych zachowań depresyjno-maniakalnych? Jako psycholog próbowałem poruszyć ten aspekt w swojej pracy magisterskiej o zaangażowaniu religijnym wśród ruchów religijnych i powstającego stresu lub lęku. Pod wpływem pewnych działań dochodzi do sytuacji, w której dana osoba, akurat w tym filmie dziewczyna, nie potrafi sobie poradzić z rzeczywistością. Mamy do czynienia z sytuacją, w której najprostsza czynność sprawia niewyobrażalne problemy. Osoba zaangażowana religijnie zwała zaistniałą sytuację na działanie złego ducha, jako formę zniewolenia. Wszystkie swoje problemy, niepowodzenia upatruje w rzeczywistości duchowej, teologicznej jako forma jej porażek.

Wielu księży egzorcystów bardzo często mówi, że prawdziwe opętania zdarzają się niezmiernie rzadko i są to zjawiska, które występują jedynie po naruszeniu pierwszego przykazania Bożego. Podczas różnych Mszy o uzdrowienie mamy do czynienia z krzykami i wyganianiem złych duchów. Dochodzi do konwulsji i zachowań bardzo agresywnych lub impulsywnych. Jako katolicy musimy zadać sobie pytanie: jak mamy postrzegać tego typu

zjawiska? Czy w końcu nie należy sięgnąć po wiedzę psychologiczną, aby upewnić się, że nie mamy do czynienia z psychomanipulacją, która obecna jest w środowisku osób zaangażowanych w ruchy charyzmatyczne? Czy to nie jest tak, że liderzy danych wspólnot narzucają pewien mechanizm wspólnotowy określający zachowanie, które nazywane jest zniewoleniem lub opętaniem. Wielu katolików pod wpływem sugestii wspólnot charyzmatycznych wpada w pułapkę, w której wszędzie widzą złego ducha lub grzech. Bardzo prosty przykład można zaobserwować wśród wspólnoty Wojowników Maryi, w której symbolem jest miecz, konkretnie dwa miecze, wokół wizerunku cukierkowej Matki Bożej na sztandarze tej wspólnoty.

Miecz ma być symbolem walki ze złym duchem. Obroną Matki Bożej przed czym? Wojownicy Maryi stają się orędownikami pewnego zjawiska, jakim jest religijność zabobonna. Przykładem może być sprzedawany różaniec z linki spadochronowej, który ma być nośnikiem modlitwy dzięki temu, że jest zrobiony z linki używanej podczas skoków spadochronowych. Cały proces religijności, z którą mamy do czynienia bardzo często tkwi w psychice człowieka. W jego wewnętrznym poszukiwaniu zaangażowania religijnego, ale również jego lęków, które mogą być spowodowane straszeniem, że wszędzie widzimy zło i szatana.

Rodzi to bardzo często bardzo niepokojące stany psychiczne, które powodują, że osoba zaangażowana religijnie dochodzi do wniosku, iż jest z nią coś nie tak. Że słyszy dziwne głosy lub sama jest pod wpływem złego ducha. Powodują to zły stan psychiczny, bardzo często depresję lub lęki. I w takiej sytuacji, zamiast udać się do psychologa lub psychiatry, kieruje się do wspólnot charyzmatycznych. Osobiście uważam, że mamy poważny problem w Kościele katolickim z odróżnianiem tego co jest zjawiskiem psychologicznym i teologicznym. Kościoł w Polsce nie podejmuje pewnej analizy rzeczywistości, która mogłaby pomóc w diagnozie pewnych procesów. Procesów, które są nieuniknione, ponieważ pentekostalizacja jest zjawiskiem

szybko postępującym, i dociera również do naszej tradycyjnej pobożności.

W 2007 czy 2008 roku wstąpiłem do jednej ze wspólnot charyzmatycznych, mając nadzieję, że odnajdę tam Boga i przeżyję autentyczną religijność. Przez długi czas miałem wrażenie, że zatracam się w zaangażowaniu w tę wspólnotę. Zacząłem widzieć rzeczywistość wyłącznie w aspekcie teologicznym. Żarty, rozmowy i środowisko, w którym się znajdowałem, było bardzo religijne. Ale niepokój budziły we mnie pewne zjawiska, które widziałem osobiście i były przedstawione w filmie „Walka z Szatanem”. Z czasem docierało do mnie, że niekoniecznie mogę mieć do czynienia ze zjawiskiem duchowym. Że mogą występować również inne czynniki, które powodują pewne mechanizmy, zachowania osób wierzących.

Chciałbym podzielić się jeszcze pewną sytuacją, która miała miejsce i której byłem świadkiem. Otóż osoba mi znana miała problem z rozeznaniem właściwie swoich emocji i pewnych stanów lękowych. Miałem wtedy wrażenie, że jest osobą zniewoloną i ma problemy natury duchowej. Wiła się, krzyczała. Teraz z perspektywy czasu jestem pewien, że była zaburzona. Trzeba w końcu nauczać księży w seminariach psychologii od podstaw, aby mogli podjąć pewne rozeznanie, co jest sferą psychologii a co teologii. Bardzo bym pragnął, aby nasza wiara w Boga opierała się na wierze rozumowej, a nie jedynie emocjonalnej.

Podjęcie studiów psychologicznych pomogło mi zweryfikować to zjawisko jeszcze bardziej dogłębnie i podjąć pewne stanowisko w tej materii. Praca magisterska z zaangażowania religijnego uzmysłowiła mi, że należy mówić szerzej o tym zjawisku, aby nie ulegać pewnym zjawiskom, które wprowadzają ruchy charyzmatyczne. Zjawiskom pewnej iluzji, że mamy do czynienia z duchowością podczas Mszy o uzdrowienie czy uwolnienie, gdy tak naprawdę dochodzi do psychomanipulacji wiernymi. Nie ma czegoś takiego jak demon raka, choroby, homoseksualizmu czy innych przypisanych dolegliwości lub zaburzeń. To są formy naszych ułomności niemające nic wspólnego z demonologią i

należy to podkreślić, jeśli chcemy żyć w zdrowym psychicznie społeczeństwie o zdrowej religijności i pobożności.

Autorstwo: Mariusz Korolczuk

Źródło: MyslPolska.info